GŁOS POLSKI

POPULARNE NIEZALEŻNE PISMO TYGODNIOWE — WYCHODZI KAŻDEGO TYGODNIA W SOBOTĘ.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Kalecza 4. | Nr. 38. 23. września 1928. Rok II. | Cena egzemplarza 20 groszy.

O sprowadzenie szczątek Bol. Śmiałego do Polski!

Obok klasztoru w Ossjaku w Karyntji spoczywają w grobowcu szczątki króla-pokutnika Bolesława Śmiałego. Grobowcowi po tylu wiekach grozi dziś zupełne zniszczenie, a gmina i parafja ossjacka są zbyt ubogie, by zająć się jego odnowieniem, poselstwo zaś polskie we Wiedniu mimo apelów proboszcza z Ossjaku odmówiło opieki nad tym bezcennym zabytkiem.

Rzucamy myśl godną zajęcia się nią przez patrjotyczne organizacje. Niech naród na własny koszt sprowadzi szczątki wielkiego króla-tułacza i pokutnika na ziemię ojczystą. Niech jego 10-wiekowa tułaczka po ziemi obcej skończy się wreszcie dziś, gdy Polska wolność swą odzyskała. Rzuciliśmy wielką myśl i ważne hasło. Czekamy na dalszą inicjatywę i czyny!

Drugi konkurs „Głosu Polskiego" o 5 nagród

odbędzie się w niedzielę 23. bm.!

W niedzielę 23. bm. drugi konkurs Czytelników i Czytelniczek o 5 nagród odbędzie się w godz. od 11—11·30 przedpołudniem na przestrzeni od budynku hotelu George'a przez całą ulicę Akademicką do pl. Akademickiego. Biorący udział Czytelnicy przechadzać się będą wymienioną przestrzenią z nrem 38 „Głosu Pol." w rękach. W czasie do 11—11·30 godz., w dowolnym punkcie ulicy Akademickiej pojawi się reprezentant naszej administracji i pierwszym pięciu odrębnie napotkanym, a zupełnie nieznanym sobie osobom wręczy bony na:

1) kasetkę pomadek,
2) flakonik perfumy,
3) flaszkę likieru Potockiego,
4) paczkę papierosów,
5) flakon wody kolońskiej.

Nagrodzeni z otrzymanemi bonami udadzą się punktualnie o godzinie 12-tej w południe do pobliskiego lokalu redakcji przy ul. Kaleczej 4, gdzie bony natychmiast wymienione im zostaną na oryginalne wygrane, po podpisaniu przez zwycięzców turnieju odp. protokołów, stwierdzających wyniki konkursu. O godzinie 12·30 w oknie redakcji zostanie wywieszony wynik konkursu z nazwiskami pięciu osób nagrodzonych. Kto jednak do godz. 11·30 nie zostanie zatrzymany i bonu nie dostanie, znaczy to, że nie wygrał nic, bo szczęśliwszych od niego było innych 5 osób, których nazwiska odczyta w oknie redakcji o g. 12·30.

Wielkie skandale w elektrowni.

Wrzód pęka!

Od maja br. „Głos Polski" energicznie i potężnie woła o sanację w elektrowni lwowskiej. Szczegółowe fakta przytoczone przez nas mówią same za siebie, a mówią tak głośno, że nareszcie czas nadszedł, że nasza akcja wkracza na tory wielkiego i pełnego tryumfu. W ślad za podjętą przez nas akcją poszedł „Dziennik Ludowy", a obecnie notujemy fakt pocieszający i dodatni, będący dowodem, jak słuszną i niezbędną jest nasza czteromiesięczna kampanja sanacyjna. Oto lwowska „Gazeta Poranna" w ostatnim czasie pod pręgierz stawiać poczyna stosunki w elektrowni. Cytujemy dosłownie ważkie zdania wypowiedziane przez to pismo. W N-rze z 16 bm. czytamy pt.: „Skandaliczne zajścia w elektrowni m. są symptomatycznem pęknięciem wrzodu na chorym organiźmie. Władzo powinny przeprowadzić gruntowną rewizję panujących tam stosunków":

„Psuje się coś w bliskiem nam państwie elektrycznem m. Lwowa. — Charakterystycznym przykładem rozprzężenia, jakie obecnie panuje w tych zakładach, jest gorszące zajście między inż. Kozł., a inż. Kwint. Wyrażający się w tak drast. formie antagonizm m. 2 urzędnikami, zajm. wybitne stanowisko w elektrowni, jest niechybnym dowodem niezdrowych stosunków, jakie muszą oddziaływać fatalnie na sprawność instytucji. Dlatego też czynniki do tego powołane, winny jaknajenergiczniej wglądnąć w tę sprawę, zwł., że ost. zajście można uważać tylko za symptom — pęknięcia wrzodu na chorym organiźmie. Dowodem są przedewszystkiem procesy sądowo-karne, w których zawikłani są funkcjonarjusze elektr., pełniący dotychcz. czynną służbę, mimo podniesionych przeciw nim b. poważnych zarzutów. Stosunki w elektrowni wymagają jaknajrychlejszej sanacji!"

A w nrze 8624 „Gazety Porannej" z 17. bm. czytamy pt.:

„Czyżby nowa panama magistracka?"

„Wskutek coraz głośniej podnoszonych zarzutów przeciw dotychcz. gospodarce ekon. w m. zakł. elektr., zjechała wczoraj do Lwowa komisja ministerjalna i rozpoczęła szkontrum dział. lności tej instytucji we wsz.

Pieśń dziadowska

o pseudo-redaktorach.

Prawdziwa plaga znowu jest w tym Lwowie,
Ludziom się całkiem przewróciło w głowie!
Każdy dziś mówi — agent to, czy faktor,
że jest „redaktor"...
Gdzie tylko bidny człeku dziś zawitasz,
Wszędzie się puszy, no i dmie „dziennikarz",
W kinie, czy w szynku — na honory łasy!
(skończył trzy klasy)...
Jeden był dawniej w barze gdzieś kelnerem,
Inny w wygódce handlował papierem,
Inny w areszcie baranki mordował,
lub kradł i chował...
Dziś taki, który nie widział dziennika,
A przytem pilnie policji unika,
Łże, że „zakłada" dwa dzienniki nowe
(w nocy — na głowę)...
Subjekt, exsierżant, chłop, czy akwizytor,
Ten, co się puścił na nierobstwa zły tor,
Pijak, czy karciarz, alfons, mistrz „od kasy",
mówi, że „z prasy"!
Nic to, że żadna nie zna go redakcja,
Wszędzie go czeka mir i satysfakcja,
Bo byle głupiec gnie się i (niebożę)
grzmi: „Redaktorze"!
Wszystkie go znają podłe knajpy Lwowa
I cór Koryntu zna go też połowa...
A on wśród chwały chadza dumnie w tłumie
(pisać nie umie)...
Ja, bidny dziad, was pytam, parafjanie,
Co taki osioł nabazgrać jest w stanie,
Gdy nigdy jeszcze (taka tępa głowa)
nie spłodził słowa...
Więc tych, co nie są w redakcjach, a łgają,
Że tytuł piękny redaktora mają,
Radzę odstawić tam, gdzie twarda prycza:
na — Jachowicza.
A żeby im się wreszcie odechciało
Z redaktorami dzielić się wciąż chwałą,
Niech tęgim kijem ktoś ich zlekka machnie
tam, gdzie nie pachnie...

rs.

działach. Narazie przyjechało 3 delegatów, którzy badają księgi kasowe, dla in. resortów spodziewani są dalsi fachowcy. Charakterystyczne, że do kom. tej nie powołano nikogo z magistratu, pomijając nawet miejską Izbę obrachunkową".

A więc to nie złośliwość „Głosu Polskiego" — panowie z elektrowni! — ale głośna już dziś afera, która zlikwidowana być musi wkrótce, w imię dobra Lwowa!

Z dżungli gospodarki magistrackiej.

Miljon wyrzucony w błoto.

Kilka miesięcy temu zaledwie, gdy w pismach codziennych pojawiła się wiadomość, iż Zarząd miasta Lwowa powziął projekt poprowadzenia linji tramwajowej ulicami: Wiśniowieckich, Nabielaka, Lenartowicza i Pełczyńską a to rzekomo w celu skrócenia drogi tym, którzy z dworca głównego względnie z górnego Grodeckiego chcą się dostać do Parku Kilińskiego, równocześnie z tą wiadomością pojawiły się też uzasadnione i rzeczowe krytyki, wykazujące zbędność a głównie nierentowność projektowanej linji. Nec Herkules contra pomysłom magistrackim. Krytyka swoje a zarząd miasta swoje i linję tramwajową się buduje. Ze stawem na Zamarstynowie gotowo być to samo. Ale wróćmy do tramwaju. Kardynalną zasadą budowy nowej linji tramwajowej powinna być przedewszystkiem jej rentowność noi potrzeba. Te dwie podstawowe dane muszą być ze sobą w ścisłym związku. Linja rentowna jest potrzebną a potrzebna będzie napewno rentowna. Kiedyż więc linja potrzebna staje się rentowną i na odwrót? Wówczas, gdy ona łączy centrum miasta względnie linje tramwajowe istniejące z jakiemś na peryferjach miasta powstałem skupieniem mieszkańców. A więc należy takie osiedla połączyć z centrum miasta jak Lewandówka, Persenkówka, Zniesienie aż po Zboiska, Kleparów, no a głównie Brzuchowice. Wszystkie wyżej wymienione projekty linji tramwajowych są potrzebne i to bardzo, temsamem byłyby rentowne oraz amortyzacja kosztów budowy zapewnioną. Przez ul. Wiśniowiec'ich w toku będąca budowa tramwaju będzie zupełnie nierentowna koszta budowy nie będą się amortyzowały, będzie ona natomiast ciężarem inwestycyjnym, ergo jest to luksus, na który może sobie pozwolić gmina o pokaźnych nadwyżkach budżetowych, lecz nigdy z pożyczanych pieniędzy. Miljon sześćset tysięcy należało obrócić na budowę tanich mieszkań dla bezdomnych, których szeregi z dnia na dzień wzrastają. Pieniądze zostałyby w mieście w całości, gdy tymczasem z budowy tramwaju w lwiej części korzystają baroni żelaza i stali, biorąc horendalne sumy za szyny i materjał pomocniczy. (M²).

„Bilansowe", a urzędnicy etatowi w elektrowni.

Powiadomiliśmy już czytelników o „bilansowem" w M. Z. E., pisząc raz o formie wypłaty i wys. kwot poszczeg. dykasteryj urzędników i o podziale ich na wybranych i obojętnych, drugi raz o .... aferze kanapkowej. Rozgniewani tem pewni dygnitarze zrobili w rezultacie „polityczne" pociągnięcie, jako w ich mniemaniu chłoszczący bicz dla zakonspirowanego autora artykułów, którego daremnie szukają. Wykombinowano mianowicie, że to z pewnością 1 z urzędników etatowych. Trzeba więc ukarać wszystkich, a wtedy i winnego kara dosięgnie. Przed 40 laty, wcielił pomysł taki pewien generał żandarmów ros., wyznając zasadę, że gdy wśród 200 osób znajdzie się 1 zbrodniarz, wszystkich należy wysłać na Sybir. Cóż daje asumpt twierdzeniu, że owym autorem był właśnie urzędnik etatowy? Wszak wśród nieetatowych jest dość ludzi wykształconych i znających na wylot elektrownię, a tylko zasuniętych w cień głęboki. Nie są „winnymi" zresztą ci, co pragnęliby wyszorować nieco brudną podłogę elektryczną, ale grupka „wybranych", z których trzej I-sze miejsca zająć muszą. Tak też pewnie patrzy na spr. bilansowego p. kom. rządu. Wypłacono więc bilansowe robotnikom urz. nieetatowym z pominięciem etatowych — w myśl koncepcji 2 dyrektorskich przyjaciół, którym dyr. zawdzięcza już cały szereg niepomyślnych dla siebie zdarzeń. Ale inna rzecz, jak na to zapatrywać się będzie p. kom. rządu, który znany jest z silnej ręki, a obcy podobnym pomysłom. Pewien elektr. dygnitarz brał dotąd „bilansowego" 10.000 zł., więc kwotę równą 2-let. pensji śred. urzędnika. W poczuciu tej chwiejnej równowagi powinien obecnie (ze wzgl. na pośpiech autem najlep. marki) zajechać do p. Kom. Rządu i przekonać go, że ci maluczcy, cisi i spok. pracownicy powinni otrzymać jaknajprędzej to, co im się z prawa zwycz. słusznie należy. To jest obowiązkiem, miast, by dyr. miała tworzyć sobie z ciał urzędników tarczę przed krytyką dotychczasowego nierównomiernego rozdziału „bilansowego", spodziewaną ze str. komisarjatu rządu. Przepaść, dzieląca jednostki od 1700 pracowników jest już tak wielka, że lat pracy trzeba, by wzbudzić iskrę wiary, nadziei i miłości. Czyż nie czas przepaść tę rękoma własnemi zagrzebać? Czy nie czas na opamiętanie? Miast stwarzać za podszeptem drogich przyjaciół tricki, należy w piersi uderzyć się i zawołać: moja wina! A potem zacząć nowe, lepsze życie, zagoić rany i poprawić los powierzonych sobie ludzi. Nie drażnić i nie kopać przepaści, rządzić nie rozumem i sercem, ale sercem i rozumem. Zrozumieć, że robotnik, to też człowiek i że nie wolno mu odmówić wszelkich praw i potrzeb ludzkich — materj. i moralnych, tj. i chleba i uznania w nim osob. godności. Minęły czasy, w kt. uważano robotnika tylko za zwierzę robocze, któremu wystarczy tylko jedzenie i to kiepskie. Trzeba zrozumieć, że urzędnik, to tylko młodszy rangą, znaczeniem i władzą ko'ega, mający też ambicję i godność, których nieodstąpiłby i za 4 awanse. Nie można być zdania, że tylko samemu można mieć w nadmiarze ambicję, o odnawiać ist. jej w kimś innym. Bo tak samo — jak w dyr. szarpie się ambicja wskutek pominięcia jej opinji i woli przy ostatniej nominacji pewnego nowego przydziel. do el. urzędnika, tak samo zadany ból psychiczny może podobnie szarpać niejednego z podwładnych urzędników. Cierpliwość dusz ludzi stojących na zdrowych poziomach umysł. jest równa. Nieodzownem jest wyrobienie w sobie hartu ducha i stanowczości w zarządzie zakładami, by nie uciekać się do rad pseudoprzyjaciół, przynoszących tylko kompromitację. Nie ci są przyjaciółmi, których rady wywołują kompromitujące skutki, i nie ci, którzy pod gokrywką rad przyj. wł. interes mają na oku. Ci czekają tylko na moment, by powiedzieć: Le roi est mort, vive le roi! (2-ga część zdania jest okrzykiem na pomyślność ich samych). My radzimy wypłacić bezzwłocznie urzędnikom etatowym „bilansowe", bo dot. postawienie spr. umacnia urzędn'ków w przekonaniu, że miarod. czynniki liczą się czasami tylko z siłą. A chodzi o to, by kierowały się zawsze zasadą sprawiedliwości.

P. Leon Finel, krawiec z ul. Pełczyńskiej 12, zdobywcą wygranej w konkursie „Głosu Polskiego".

W niedzielę 16 b. m. odbył się na przestrzeni od pl. Akademickiego do gmachu poczty przy ul. Friedrichów oryginalny na wzór pism ameryk. zorganizowany konkurs „Głosu Pol.", o nagrodę pieniężną. Uczestnicy na dowód, że są czytelnikami pisma, mieli trzymać w rękach numery „Głosu Pol.", a wybrańcowi losu z pośród nich miała przypaść nagroda. O oznaczonej godzinie 11.30 cała wyznaczona przestrzeń zaroiła się od naszych czytelników i od trzymanych przez nich egzemplarzy „Głosu Polskiego". Nasz reprezentant pojawił się niespodziewanie o godz' 11.45 od strony kościoła św. Mikołaja i wzrok jego padł, jako na pierwszego, na czytelnika, stojącego na rogu ulic Koralnickiej i Friedrichów. Temu też czytelnikowi natychmiast wręczył bon na 20 zł., płatny bezzwłocznie w redakcji. Punktualnie o godz.

12-tej wypłacono mu wygraną w redakcji, poczem czytelnik ów podpisał protokół i potwierdził odbiór nagrody. Okazało się, że jest n m p. Leon Finel, z zawodu krawiec, zamieszkały we Lwowie, przy ul. Pełczyńskiej 12. Natychmiast w oknie redakcji naszej przy ul. Kaleczej 4 wywiesiliśmy wynik konkursu wraz z protokołem, spisanym z szczęśliwym zdobywcą wygranej.

Konkurs nasz, będący czemś nowem dla Lwowa, cieszył się znacznem zainteresowaniem, a z pewnością ilość uczestników byłaby kilkakrotnie większa, gdyby nie konfiskata nru 37, która pozbawiła część kiosków numerów pisma, tak, że trudno było je w mieście nabyć, zwłaszcza, że nakład i tak był rozchwytywany.

Kto tym razem nie wygrał, niechaj nie traci nadziei, innym razem bowiem fortuna może uśmiechnąć się w stronę jego i obdarzyć go również wygraną.

Która z lwowskich pań ma najdroższe brylanty?!

Firma jubilerska Zipper nabyła jeszcze przed wojną wspaniałe brylanty, których jednak ze względu na olbrzymią cenę kupna nie mogła nikomu odsprzedać. Blp. Zipper jeździł z tymi brylantami do Paryża, Londynu, Berlina itp., lecz nie znalazł kupca. Oto przed kilku laty przed firmę Zippera zajechał wspaniały powóz z srebrnymi emblematami „Nuza“ i z dwoma lokajami, a z wnętrza wysiadł wysoki dygnitarz p. dyrektor Rybicki, który rozkazał pokazać sobie najpiękniejsze brylanty na prezent ślubny dla córki. Nie wahając się, zakupił z miejsca te cudne brylanty, tak, że oszołomiony Zipper oniemiał z radości. Brylanty te — najwspanialsze we Lwowie, można co niedzieli oglądać na korsie, na ul. Akademickiej, a tkwią one w uszkach mężatki p. Spieglowej, córki p. dyrektora „Nuzy“ Rybickiego. Kto nie wierzy, niech w niedzielę na corso pobieży, a przekona się naocznie.

Z za kulis Kuratorjum szkolnego.

Kuratorjum lwowskie — jak czytamy w nrze 9 „Gazety Lokatorów“ — miało już kilku kuratorów, jak ś. p. Sobiński, oraz następca tegoż niedawno spensjonowany dr. Rymar i żandemu z nich nie było potrzebne auto, aż dopiero obecnemu kuratorowi p. Pytlakowskiemu. Ponieważ jednakże Kuratorjum nie ma etatu na auto, więc sięgnięto po fundusze wyjazdowe wizytatorów, by auto zakupić, oraz opłacać szofera, benzynę i smary. Czy uszczuplenie funduszów powyższych będzie z pożytkiem dla wizytacji szkół?

Skandale na kolei.

W dalszym ciągu rewelacyj naszych przytaczamy następujące fakta, świadczące, że tajemnicze nadużycia na kolei datują się już od szeregu lat i uchodzą bezkarnie. W pociągu nr. 1614 dnia 27 lipca 1925 przeprowadził kontrolę rewizor K. i stwierdził, że w Litwinowie Bożykowie wsiadł do pociągu podróżny Scheps z Bożykowa i zażądał od konduktora S. biletu do Kozowej. Kond. oświadczył: „Pan kupi sobie bilet w Potutorach do Kozowej“. Za przejechanie zaś przestrzeni Bożyków-Potutory ściągnął od Schepsa należytość, biletu jednak nie wystawił ani do Potutor, ani do Kozowej. Widząc to podróżny w Potutorach poszedł z zażaleniem do dyż. ruchu i zażądał interwencji. Dyżurny i rewizor K. stwierdzili fakt powyższy i skontrolowali zeszyt dopłat, rewizor napisał raport do dyr. kol., żądając ukarania winnego. W chwili jednak wniesienia raportu w odn. biurze, zjawił się znany z interwencyj C. i zawołał do rew. K.: „Co ty robisz? Na S. raport? Nie pisz tego, rzuć to! To szkodzi panu radcy!“ K. był nieustępliwy, a wówczas raport dostał do załatwienia nie on ale drugi rewizor D. I cóż z tego wynikło? Czy ukarany został winny konduktor? Nie tylko nie, ale karę w postaci wytknięcia dostał rewizor K.! Wówczas to wpływowy rew. D. wołał do ścigającego szkody Skarbu państwa rew. K.: „Panie K.! Pana będzie się musiało wykidantus!“ W dodatku grożono jeszcze rew. K. oddaniem sprawy do sądu. Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe, że wpływowy C. pisał w tej sprawie do wpływowego D. w liście: „Kochany Kolego! Proszę cię bardzo, zechciej tę sprawę skierować do Sądu“. Czytał ten list przypadkiem niejaki Ko. Innym razem ściągnięty od pociągów osob. za nadużycia kond. B., na którego raport zrobili rewizorzy stryjscy Gruszka i Piątkowski, wrócił wkrótce do poc. osob. i nie miał dyscyplinarki, a sprawę oddano do załatwienia pp. C. i L., miast tym rew., którzy nadużycia wykryli. Innym razem, złapali ok. 30 podróżnych bez biletów przy poc. 1614 z Hermanowa rewizorzy K., W. i F. Na 4-ty dzień p. D. spisał protokół ze sprawcą kond. R., mimo, że rewizorowi nie wolno spisywać protokołów i wręcz oświadczył rewizorom, którzy sprawę wykryli: „Widzicie, że tak nie było, jak mówiliście, bo kond. zeznał co innego i nic mu się stać nie może. Na co robić podjazdki, tłuc się po wsiach w nocy, chować się, kiedy to nie odnosi żadnego skutku? Tak się działo tak się dzieje i dziać będzie“. Pewien rewizor „wpływowy“ mając pójść na emeryturę, miał kilkaset wezwań ze Lwowa, a wchodziły w grę kwoty razem na kilka tys, zł. z różnych wypadków przyłapania podróżnych bez biletów, którzy teraz mieli należytość płacić. Wezwania te miał załatwić ów rew. Widzieli to pp. W., T. i K. Na 2 dni przed odejściem owego pana na emer. stosy wezwań znikły. Co się z tem stało? Czy te należytości wpłynęły do skarbu państwa? Czy wogóle ich dochodzono? Czy jeszcze mało przykładów przytoczyliśmy na dowód, że konieczny jest w tym organiźmie nóż chirurga? Nie obwiniamy o nie nikogo, ale wyjaśnienia niezrozumiałych dla ogółu zagadek żądać musimy.

Lwowskie skandale sportowe.

Po skandalicznie marnej grze z Hasmoneą, nikt nie mógł wątpić, że Pogoń przegra z Cracovią. I tak się stało, że w 1 dniu sport krakowski zadokumentował już nie poraz pierwszy swą bezwzględną wyższość nad lecącym w przepaść sportem lwowskim. Czyż zresztą możemy dziwić się klęskom od Wisły i Cracovii, skoro „ligowy“ Lwów garbowała już w tym roku „Garbarnia“ łącznie z Zwierzynieckim i Grzegorzeckim K. S. ?. Wyobrażamy sobie jak godnie musiała Pogoń w Krakowie reprezentować Lwów, skoro atak ani 1 bramki nie mógł strzelić, aż zlitował się nad nim Hanke z pomocy. Te „s t r z a ł y“ ataku Pogoni zaczynają już być słynne na całą Polskę! Po co jeszcze ciągle trener siedzi we Lwowie? Czy ambitna drużyna da się zepchnąć odrazu z 3-go na 6-te miejsce? Czy wie Pogoń o tem, że do niedzieli miała jeszcze wszelkie szanse zostania mistrzem, a po klęsce ostatniej już mowy o tem niema? Osobna uwaga co do sędziego z meczu Czarni-Wisła: zdradził on tak jaskrawie swą umiejętność i „sympatje“ i tak dalece sfabrykował wynik, że po tym występie gdyby z boisk raz na zawsze nie wyleciał, to chyba byłby to objaw rozkładu„ ligi“. Raz przynajmniej i Czarni zaznali, co to znaczy zły sędzia i jak taki pan może wyprowadzić z równowagi publiczność!

Omal nie krwawy mord w „Piekiełku“!

Pocieszającym objawem jest, że ciągłe apele „Głosu Polskiego“ do władz o tępienie nocnych spelunek pijaństwa i rozpusty, zaczynają wreszcie odnosić skutek, a to w postaci odbierania tym jaskiniom prawa wyszynku alkoholu, lub odbierania im prawa otwierania aż do rana swych podwoi (czego żadnemu uczciwemu kupcowi nie wolno, a na co koncesje mają często wprost kuplerzy). Dziś musimy kategorycznie żądać od władz nie sporadycznych wkroczeń, ale generalnej rewizji swej dot. tolerancji w stos. do tych nor. Bo oto coraz częściej noce lwowskie rozbrzmiewają echami rozdzierających uszy ryków pijanych rozbestwionych indywiduów i kwiczenia rozpitych kobiet, a ostatnio łatwo mogło się zdarzyć kilka morderstw, jak np. w nocy z 15—16 bm. w słynnym suterynowym lokalu „Piekiełko“ przy ul. Piekarskiej, gdzie na tle pijaństwa i zatrudnionych podejrzanych dziewcząt, często w nocy wybuchają „piekielne“ iście sceny. Oto pijany osobnik z browninga oddał szereg strzałów i gdyby był celnie strzelał, napewno kilka trupów zasłałoby podłogę „Piekiełka“. Do czego w końcu doprowadzi we Lwowie tolerowanie takich nor? Na szczęście niedoszłego mordu świadkiem niemal — był p. min. Składkowski, spędzający obok nos w hotelu Krakowskim i od niego oczekujemy energ. akcji przeciw rozpijaczom Zwłaszcza, że szereg nowych „barów“ zapowiada już otwarcie „sezonu!“ „Sezon“ ten, to w dzień hazard, w nocy rozpusta i pijaństwo. Istne eldorado gangreny.

Bank, w którym jednostka zarabia 640.000 zł.

Bank Gospodarstwa Krajowego na udzielanie pożyczek budowlanych pieniędzy nie ma, natomiast w ostatnich tygodniach — jak pisze nr. 9. „Gaz. Lokatorów“ — przystąpił do budowy własnej centrali w Warszawie na podstawie planów sporządzonych przez architektów warszawskich. Koszt budowy wyniesie około 16 miljonów złotych. Kierownictwo budową powierzono projektantom za wynagrodzeniem procentowem, a wykonawcami są mistrzowie z poszczególnych zawodów budowlanych. Jak dotąd wszystko w porządku.

Chodzi jednakże o mianowanie jednego z lwowskich quasi koryfeuszów budowlanych, doradcą technicznym Dyrekcij Banku za opłatą 4 proc. od sumy przebudować się mającej. Wynosi to pokaźną sumę 640.000 zł. za nic. Jeżeli weźmiemy pod uwagę trzyletni okres budowy, to ten pan doradca techniczny ładnie się obłowi. Wszak całą budowę przeprowadzą kierownicy — projektanci. Na budowę domu dla bezdomnych pożyczki uzyskać w B. G. K. nie można, bo wtedy niema funduszów, są one jednakże na stwarzanie nieproduktywnej synekury. Ponadto ów mianowany doradca techniczny otrzymał już na koszta przenosin do Warszawy 50.000 zł. zaliczki, wynajął w Warszawie mieszkanie 5-cio-pokojowe, zapłaciwszy odstępne 20 000 zł. Na takie cele idą pieniądze instytucji.

A emeryci i wdowy dalej giną z głodu.

Tragiczne położenie emerytów domaga się już nie od dziś rychłej poprawy, a w znacznej części wprost ratunku tych nieszczęśl. ludzi od nędzy głodowej. Sytuację komplikuje w dostatku i biedaków tych w wołaniach o ratunek dezorjentuje cała masa towarzystw i zw. emeryckich, z których każdy chciałby ponad inne wypłynąć. I tak mamy w samym Lwowie 8, czy 10 związków. "Centralny Zw. emer. renc. i wdów", (p. Neuhof), „Stow. em., inwal. i wdów" z ul. Dekerta, „Powsz. małop. stow. em.“ z ul. Kilińskiego 3, dalej Stow. z ul. Pańskiej i szereg in. Że zakładanie takich związków nie jest znowu takim całkiem złym interesem, świadczą wyjątki z sprawozd. Centr. Zw. emer. kol. zamieszczone w jego organie z 1. marca 1926. I tak za rok dochód wynosił 83.059 zł. Z tego same płace pers. pochłonęły 58 861, marki prezenc. 1.173, djety 1.619, zapomogi personalu 2 173 zł. (razem 63.826). Wydatki adm. wyniosły 12.709, tak, że na zapomogi dla emer, wdów i sierót zostało tylko 6.524 zł. Na procesy tylko wydano 2.356 zł. Gdyby zużyto w owym roku całe 83 tysiące na pomoc wdowom i emerytom ile łez otartoby?

Co słychać nowego?

Piękna uroczystość poświęcenia sztandaru i sceny Bursy im. Dekerta odbyła się ub. niedz. we Lwowie. Po mszy św. w kość. OO. Bernardynów, przemówieniu ks. inf. Zajchowskiego i poświęceniu sztandaru — w obecności najw. dostojników Lwowa wbijano złote i srebrne gwoździe do sztandaru, poczem uroczyście oddano szt. w Bursie wychowankom. Podniosłe przemówienie wygłosił zasłużony i czcigodny założyciel i opiekun bursy prez. Józef Neuman.

O egzystencję i życie skrzywdzonego inżyniera. Odnośnie do skand. zajścia i rękoczynu inż. Kwint. na osobie inż. Koz., pojmować go należy, jako akt samoobrony przeciw długoletnim szykanom i prowokacjom, zaś ogół personalu w sposób wprost imponujący występuje w obronie inż. Kw., domagając się naprawy krzywd mu wyrządzonych. Objaw charakterystyczny. Kampanja przeciw inż. Kw. datuje się mniej więcej od r. 1920. Dziwnym zbiegiem okol. schodzi się ona z datą zerwania inż. Kw. z jedną z kuzynek pewnego dygnitarza, którą mu ofiarowywano za żonę, i poślubienia przez niego kogo innego... Wystąpienie niektórych dzielomistrzów przeciw inż. Kw. ma swe źródło w ostrem ekzekwowaniu przezeń odp. spełniania obow. służbowych i ściganiu nadużyć. Podnosi to tylko wysoką fachową i moralną wartość inż. Kw., znanego ponadto z swych zalet koleżeńskich.

Nowo otwarty Magazyn pościeli R. DRZAŁA — Lwów, ul. Chorążczyzny 5, przed kinem „Apollo“, poleca: kołdry 18 zł. materace 30 zł., — przeróbka kołder 6 zł. — materąców 8 zł. — Wyprawki studenckie!

Potworny huk zwożonych jeszcze ciągle z Targów maszyn wstrząsa w posadach i tak tandetnie budowane domy przy nl. K.d.ckiej, niczem trzęsienie ziemi. Czy wzbogaceni pp. Shutleworty i inni nie mogą załatwić tego ul. Stryjską? Czy i na nl. Kadeckiej ma się zawalić jakaś kamienica, jak przed kilku laty na Krakowskiej?

Ze sztuki. Na Targach Wsch. zwracały uwagę szkice portretowe art. mal. Z. Atteslande owej

Ambasador i indyjski dyplomata „Chimgill", „Studjum", Portret hrabiny d' Andifret z Paryża i in. Szczególnie wystawcy ze Wschodu zainteresowali się obrazem indyjskiego dyplomaty.

Rena Gl.

P. Antoni Mańczukowski prosi nas na mocy art. 32 rozp. z 10. V. 1927 o zamieszcz. n st. sprostowania w sprawie artykułu w nrze. 31 pt. „PP. Aleksandrowiczówna, Rudnicka, Dziubińska i Mańczukowski przec. ub. staruszce“: Nieprawdą jest jakoby Zw. naucz. wynajął mi mieszkanie w realn. przy ul. Klonowicza 7, natomiast prawdą jest, że mieszkanie to wynajęte zostało mojej żonie nauczycielce i długol. członkini związku. Nie stosowałem dotkl. represyj wobec p. Jaworowskiej, nie zamknąłem jej dostępu do wodociągu, znajdującego się w mej kuchni, w nast. czego Jawor. rzekomo musiała kupować wodę, natomiast prawdą jest, że w celu uniknięcia scysyj w mem mieszkaniu urządziłem włas. kosztem wodociąg w wspólnym przedpokoju (a nie w klozecie) za pośrednictwem firmy Irzyk i Lasocki do spec. użytku Jaworowskiej, wskutek czego nie musi płacić za wodę, mając wodociąg urządzony w oddal. 26 cm. od drzwi sw. pokoju. Prawdą jest, że wodociąg urządzony w przedpokoju nadaje się do użytku, co uznała specjalna komisja ze strony magistr. i Województwa i skonstatowała, że instalacja wodoc. w wspólnym przedpokoju jest pod względem techn. bez zarzutu, a pod wzgl. s nit. odpowiada wszelkim wymogom. R ek. prawo czerpania wody z kuchni mojej nabyte zostało na podst. uchw. prowiz., która obecnie wyrokiem Sądu pr. z 10 V. br. C. XIX. 749/27 8 straciła swą moc obow. Nie napadłem 25. V. br. na J. w ciem. przedpokoju, nie oblałem jej wodą, ani nie dusiłem. Grzywna 200 i 500 zł. nałoż. przez sąd zostały następnymi uchwałami sąd. i wyrokiem opcz. zniesione.

Wyszedł nr. 18 „Świata Kobiecego“. Świetny dobór artykułów praktycznej i lit. treści. mody, gospodarstwo, roboty ręczne i. t. d. Dwutyg. ten. powinien znaleźć się w ręku każdej wytwornej pani.

Redakcja rękopisów nie zwraca. W sprawach artykułów, fejletonów, zażaleń, sprostowań etc. wszelkie osobiste interwencje w redakcji są niedopuszczalne. Powyższe sprawy załatwiane będą tylko w drodze pisemnej.

Cena ogłoszeń w „Głosie Polskim“: za 1 wiersz milimetr. 1-szpaltowy za tekstem redakcyjnym 25 gr., w tekście red. 50 gr, na 1-szej stronie 100 gr. Drobne ogł. po 10 gr. za słowo. Cała strona ogłoszeniowa 280 zł., 1/2 150 zł., 1/4 80 zł. cała strona w tekście red. 500 zł., na 1-szej str. 600 zł. Prenumerata kwartalna z przesyłką poczt. 2 zł. 50 gr., 1/2 roczna 5 zł., roczna 10 zł.

Redaktor naczelny, odp. i wydawca: ST. RAYSKI.

Z drukarni „Mieszczańskiej“, Lwów, Piekarska 17.